Dodatek ilustrowany.

HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 45 | Niedziela, dnia 4-go listopada 1928 r. | Rok II

Z chwalebnych dni Lwowa



Bataljon kobiecy jako ochrona baterji polskiej



Naczelnik Państwa, marsz. Piłsudski wśród obrońców Kresowego Grodu.



Legenda ochrzciła ich mianem „orląt lwowskich" — przełożeni nazywali ich wojskiem kartoflanem.



Bastjon cytadeli rozbity przez artylerję polską.

Dziesięciolecie Czechosłowacji.



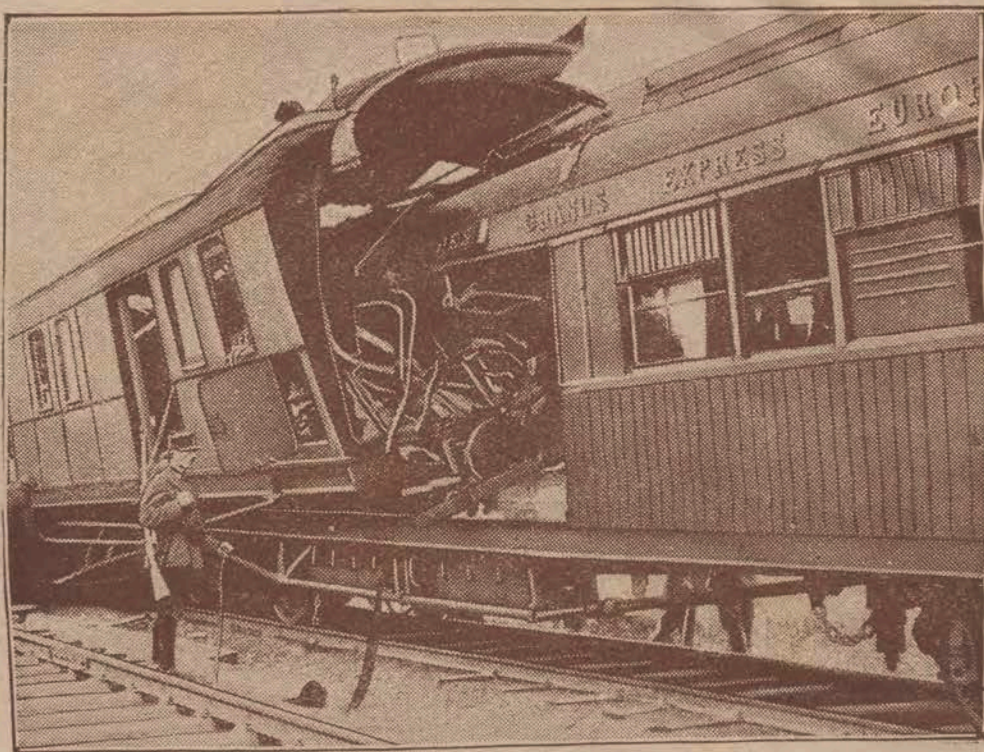
Prezydent Masaryk przed frontem kompanji honorowej podczas uroczystego obchodu 10-ciolecia republiki czechosłowackiej.

Sprzedaż historycznej pamiątki.



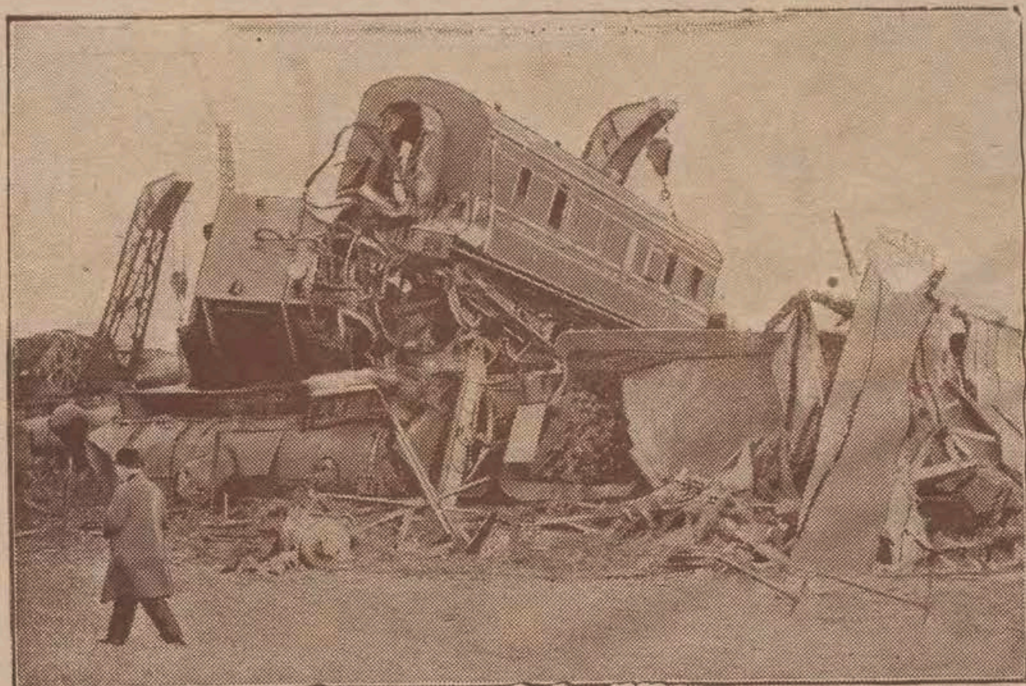
Dom w Nantes, który ongiś należał do króla Stanisława Leszczyńskiego, został sprzedany na licytacji.

Pod znakiem katastrof kolejowych.



Podczas katastrofy ekspressu Simplońskiego w Rumunji rozbił się wagon sypialny. Wszyscy pasażerowie, jadący w tym wagonie, odnieśli mniej lub więcej ciężkie rany.

Katastrofa kolejowa na linji Londyn — Aberdeen.



Wskutek złego nastawienia zwrotnicy pociąg osobowy najechał na stacji Wamphlay na pociąg towarowy idący w przeciwnym kierunku. Skutki zderzenia — widoczne są na naszym obrazie.



Scena z wielkiego filmu erotyczno-obyczajowego p. t. „Spadkobierca Casanovy", który wkrótce ukaże się na ekranie kina „Capitol".



Autentyczna księżniczka indyjska, córka naczelnika w stanie Oklahama — występuje w jednym z kabaretów paryskich jako śpiewaczka.



Capablanca zwycięzcą w turnieju szachowym w Berlinie. Niemcowicz i Rubinstein ulegli b. mistrzowi świata.



Z Konstantynopola donoszą o wybuchu rewolucji w Persji. Centrem ruchu ma być miasto Tairna, które widzimy na naszem zdjęciu.

CELINA MILEWSKA.

Lwów i jego obrońcy.

Dzień 19-go listopada 1918 roku miał być we Lwowie nadzwyczaj uroczyście święcony, zjechać bowiem miała w stare jego mury Komisja Likwidacyjna, która oficjalnie przejąć miała w posiadanie i władztwo Polski to wierne miasto kresowe.

Dnia tego wyczekiwano z radością, ale i z pewnym lękiem, przed czemś, nieuniknionem, na razie jeszcze nie znanem.

Jakieś chmury, coraz to cięższarniejsze zaczęły się zbiegać od Dzikich Pól. jakiś dziwny poszum szedł od wschodnich stepów, atmosfera stawała się z dniem każdym coraz to duszniejsza, a oczekiwana radość w zarodku tłumiła przeczucie niespodzianych ciężkich doświadczeń.

Coraz to częściej dochodziły głuche wieści o tajemniczych przesunięciach posiłków ruskich ku Lwowowi, o przygotowaniach Rusinów. którzy uzyskawszy pomoc Austrjaków otwarcie już i śmiało mówili o zajęciu Lwowa i Małopolski Wschodniej.

Równocześnie z akcją ruską szły też przygotowania ze strony polskich organizacji wojskowych, przygotowania te kryła tajemniczość i dziwna jakaś gorączka pośpiechu.

W mury miasta ściągli ze wszystkich stron Legjoniści i Peowiacy, organizując komendę i drobniejsze oddziały wojskowe, rozsiane po całym mieście. Na czele P. O. W. stał w tym czasie por. Ludwik de Lareaux, legjonista, uczestnik wszystkich walk IV pułku Legj. Oprócz P. O. W. organizowały się jeszcze dwie komendy legjonowe, a to: P. K. P. (Polski Korpus Posiłkowy), na którego czele stał kpt. A. Kamiński, legjonista i również czwartak i O. N. L. (Orgnizacja Niezależnych Legjonistów) z majorem Marcelim Śmiarowskim i kpt. Sierackim na czele.

Istniała też młoda organizacja, która dopiero w ostatnich dniach października zaczęła dawać znak życia o sobie, była to organizacja P. K. W. (Polskie Kadry Wojskowe), w skład których wchodzili głównie oficerowie c. i k. armji austro - węgierskiej — narodowości polskiej.

Na czele tej organizacji stał kpt. Czesław Mączyński.

Niezależnie od tych czterech organizacyj wojskowych, istniały jeszcze inne mniejsze, z których na plan pierwszy wysuwała się ruchliwa, choć osamotniona i nie utrzymująca kontaktu z wyżej wymienionemi organizacjami, działająca na własną rękę na terenie całej prawie Małopolski Wschodniej, od rogatek Lwowa po Czortków, organizacja t. zw. „Strzelców Stepów". Organizacja ta składała się przeważnie z Legjonistów I Brygady, oraz podoficerów ar-

mji austrjackiej — Polaków, mieszkańców przeważnie przedmieść Lwowa. Z organizacji tej powstała w głównej części późniejsza, laurami bohaterskimi okryta, „Gwardja Bema". Duchowym komendantem i głównym organizatorem, tejże był legjonista B. Rembowski. Ta organizacja do ostatniej jednak chwili nie dawała o sobie znaku życia, zbierała tylko skrzętnie wszelkie wiadomości o ruchu ukraińskim i tworzyła sobie na najbardziej zagrożonych terenach placówki wywiadowcze. O tajności tej organizacji świadczy fakt, iż nawet w czasie, gdy burza rozpaliła się na całym niemal froncie wschodnim, nie została ujawniona, przez co oddała olbrzymie zasługi.

Większość członków tej ofiarnej organizacji dziś kryje już mogiła...

Znaczenie jej doceniał jedynie generał Rozwadowski, który wszedł z nią już podczas swych operacyj w bliższy kontakt. W jego to ręku zostały wszystkie bliższe dane co do prac tejże.

W najcięższych chwilach Lwowa, zawsze wzywał od nich pomocy, o czem zresztą piszę poniżej.

Najżywiej i najpośpieszniej przygotowywali się legjoniści, których organizacje piliły o przyspieszenie objęcia Lwowa, jednak z niewyjaśnionych do tej pory pobudek, polskie sfery polityczne w żaden sposób, na dzień 31 października zgodzić się nie chciały, wobec czego P. O. W. wycofało z miasta swoje posterunki.

W nocy z 31 października na 1 listopada miasto obsadzili Ukraińcy.

W obliczu grozy dopiero, polskie organizacje wojskowe, które dotychczas patrzały na siebie z ukosa rywalizując o prym i zwierzchnictwo połączyły się i wybrały komendę naczelną z kpt. C. Mączyńskim na czele.

Już nocy tej pada od kuli nieprzyjacielskiej, wysłany na miasto, na zwiady ppor. Andrzej Battaglia, zaś nad ranem 1 listopada padają pierwsze strzały — to podpor. Feliks Daszyński ostrzeliwuje się od ulicy Batorego.

Błysnęły od ognia karabinowego okna szkoły Sienkiewicza, gdzie kpt. legjonowy Fatar Prześniowski uczynił sobie naprędce fortecę i punkt wypadny przeciw nieprzyjacielowi. Zebrał przy sobie paczkę starych wiarusów legjonowych i nie bacząc na żadne sprzeczne rozkazy Naczelnej Komendy, zabrał się ostro do rozprawy. Przy boku jego stanęli między innymi legjoniści: A. Nor, dwaj bracia Procajłowie, Zubrzycki, ojciec i syn Sochańscy, Hunka.

Idąc za przykładem kpt. Prześniowskiego por. Wasilewski zamyka się w domu Techników i uzyskawszy pomoc Peowiaków, rozbraja posterunki w szpitalu, na Technice, gdzie powstaje nowa placówka obronna.

Teraz dopiero komenda organizuje akcję czynną — na całym niemal terenie miasta. Rękawica została rzucona, bez wahania podnieśli ją Legjoniści i Peowiacy, za ich przykładem poszło całe społeczeństwo lwowskie — poszły dzieci nieletnie — i kobiety.

Dnia 2 listopada garść legjonistów zajmuje magazyny broni, zdobywa dworzec kolejowy. W tym też dniu z opanowanej Rzęsny Polskiej przychodzą do Lwowa pierwsze armaty z radością witane na polskich placówkach. W dniu tym również następuje chwilowe zawieszenie broni i odbywają się przesunięcia z obu stron.

3-go listopada, linja polska biegnie już wzdłuż Techniki przez cerkiew Jura, Grodeckie po koszary Ferdynanda, Ogród Jezuicki, ul. Sapiehy do ulicy Wuleckiej. Opanowane jest również lotnisko. W dniu tym toczy się zacięta walka o dworzec kolejowy, który przechodzi z rąk do rąk.

W walce odznaczają się: por. de Lareaux, Siemaszko, Jankowski, Nitman i Hanak. W dniu tym podczas zaciętej walki padają ranni Jankowski i Zygmuntowicz, ginie dzielny podchorąży Kolbuszewski, który do ostatniego tchu — nie odstępuje karabinu maszynowego, przy którym pada bez życia.

W chwili gdy ten pada — Ukraińcy wpadają do gmachu — który drży od huku eksplodujących ręcznych granatów, wśród nieprzeniknionych ciemności zaułków i szeregu martwych lokomotyw, tysięcy wagonów, zjawia się nagle przybyły z Ukrainy kijowskiej, w szary szynel owinięty B. Rembowski z kilkoma legjonistami i oko w oko spotyka się z wpadającymi już na tor Ukraińcami.

Zawrzała walka na nowo, tem straszniejsza, iż w nieprzeniknionych ciemnościach i mrokach nocy.

Na odgłos wszczętej walki, na torze nastąpił znów atak ze strony polskiej, silnym atakiem uderzono jeszcze raz od strony frontu i po krótkiej walce zajęto dworzec zpowrotem.

Po zdobyciu dworca kolejowego część legjonistów wraz z kolejarzami zostaje na miejscu, część wraca do szkoły Konarskiego, a około 10-ciu ludzi z por. Rembowskim kieruje się na ulicę Janowską ku placowi Bema, i koszarom Ferdynanda, gdzie od paru dni zmaga się z nieprzyjacielem por. Kułakowski. Tutaj por. Rembowski bierze na siebie zadanie sforsowania ul. Janowskiej oraz objektów leżących w obrębie kasarni Ferdynanda.

Po krótkiej ale zaciętej walce — miejscowości te są już w polskich rękach.

4-go listopada por. Abraham Roman zdobywa Górę Stracenia...

5-go i 6-go walka wre na dobre na całym froncie. Zostaje zdobyta szturmem Główna poczta i gmach Dyrekcji policji. Pod Kulparkowem coraz to gorętsza walka.

W dniu tym już liczba jeńców przewyższa 260 żołnierzy, 12 oficerów — zdobytych zaś jest 15 karabinów maszynowych.

Placówka w magazynie sanitarnym pod komendą Rembowskiego, robi śmiały wypad na koszary Ferdynanda, obsadzone przez Strzelców Siczowych. Atak ten był jednym z najkrwawszych.

Daremnie słaby oddziałek śmiałków, liczący około 30 żołnierzy, darł się do potężnych murów olbrzymiej kasarni, z okien której biło przeszło 300 karabinów ręcznych, 5 maszynowych, dojść nie mógł.. Zdobył jednak przedpole wraz z zabudowaniami — przez co podsunął się na odległość 50 kroków od koszar.

W wypadzie tym pada ciężko ranny por. Kułakowski, który w kilka dni umiera w szpitalu na Technice, pada dzielny strzelec Żelachowski, ginie 5 żołnierzyków - dzieci i 9 zostaje ciężko rannych, reszta wraz z ciężko rannym por. Rembowskim zajmuje budynki.

W ręce polskie przechodzą wszystkie magazyny prowiantowe, konie, bydło i obfity magazyn broni.

7—8-go list. oddziały polskie biorą kilkudziesięciu żołnierzy, 12 armat 1 pociąg amunicyjny.

W dzielnicy Żółkiewskiej i na Zamarstynowie akcja ze strony polskiej wzmaga się z każdą chwilą, front posuwa się ciągle naprzód, wypierając nieprzyjaciela krok za krokiem i wzmacniając się na swych placówkach... W ogrodzie Jezuickim toczy się zacięta walka znacząca ofiarami stron obu wysiłki walczących, chcących za wszelką cenę utrzymać i zdobyć na przeciwniku bramę wypadową na jedną lub drugą stronę miasta.

Oddział „Bemaków" prowadzony przez Rembowskiego zdobywa narożnik ul. Kleparowskiej i Janowskiej, okala i zamyka dostęp nieprzyjaciela do koszar i nocnym atakiem odcina go od reszty sił ukraińskich, przez zajęcie kościoła św. Anny. Kościół ten zajmuje sierżant legjonowy Bezkorowajny, przy boku którego dzielnie walczy Marceli Prószyński (prof. gimnazjalny, późniejszy poseł na Sejm Z. L. N.).

9—10-go — zaciekłe ataki ruskie na ul. Mickiewicza i Dyrekcję kolejową, w dniach tych artylerja nasza silnie ostrzeliwuje koszary *Ferdynanda i* Cytadelę.

Ukraińcy bombardują szpital na *Politechnice* — nie zważając, że na gmachu tym na najwidoczniejszych punktach powiewają chorągwie „Czerwonego Krzyża". Na strzały odpowiadają bohaterscy nasi lotnicy, którzy obrzucają baterje nieprzyjacielskie na Wysokim Zamku bombami i granatami ręcznemi. W ręce polskie przechodzą Zimna Woda i Rudno.

12-go „Bemacy" wytrzymują 6 zaciętych ataków „Strzelców Siczowych", odpierają i brawurowo przechodzą do kontrataku, biorąc kilkudziesięciu żołnierzy i 2 oficerów do niewoli. Pod Kulparkowem kapt. Boruta przechodzi również do ofenzywy, krok za krokiem wypiera nieprzyjaciela.

13-go próbę ataków ukraińskich na Wulkę, Kulparków i Górę Stracenia udaremnia por. Abraham, rozbija ich niemal doszczętnie i front posuwa naprzód.

14—15 — zaciekłe ataki od strony Cytadeli i szkoły kadeckiej od samego rana nieustający ogień artylerji ukraińskiej na — polski Lwów.

Lotnicy polscy zmuszają baterje do zamilknięcia.

16-go Elektrownia na Personkówce przechodzi w polskie ręce. Załoga szkoły kadeckiej robi zwycięski wypad i przesuwa front naprzód.

17—18 — „Bemacy" po kilkudniowej pracy podziemnej posuwają się kanałami pod koszary Ferdynanda, brnąc w błocie, bagnie zlewowym wśród gazów kanałowych, ciemności i tysięcy szczurów, podkładają pod koszary potężny ładunek prochu i dynamitu. W akcji tej, trwającej kilka dni i nocy pod kierownictwem kpt. Schwarzenberga — Czernego i Rembowskiego biorą udział li tylko sami starzy bojowcy i legjoniści, związani uroczystą przysięgą niezdradzenia tajemnicy. Zachowała się ona do ostatniej chwili, do wybuchu, tak, iż nawet oficerowie danego odcinka o akcji tej nic nie wiedzieli. Czarni od błota, przemoknięci, duszący się w trującej atmosferze, pracowali z iskrzącemi oczami i zapałem, obaj bracia Mazurkiewicze, Strzelecki, Urbański, Samborski, *Białyk* i Grzędziński. Nad ranem, gdy wszystko było przygotowane powstał spór między por. Olechowskim, który wyznaczał miejsce dla ulokowania ładunku wedle map kanałowych, a Rembowskim i Czernym o trafność wyznaczonego miejsca.

O godzinie 6-ej nastąpił wybuch. Mgła nieprzenikniona z dnia zrobiła ciemną noc, straszny huk wstrząsnął w posadach ziemię, zerwała się bezładna strzelanina z obu stron i zamęt. Wśród tej ciemności, dymu i ognia, świstu rozsypującego się żelaziwa, kamieni, tynku i szkła, uwija się potężna szara sylwetka Czernego, zjawia się i ginie tu i tam, nawołuje do spokoju i pogotowia. Wśród ciemności i zamieszania w szeregach polskich następuje uspokojenie i wieść leci z ust do ust: „nasi wysadzili w powietrze koszary". Zwolna mgła się rozwiała, paliły się magazyny obok koszar, koszary stały dalej, świecąc tylko odartymi ze szkła i ram okiennych otworami, przez które było *widać wśród ukraińskich szeregów* bezład i strach. Na polskiej stronie spokój.

W *kilka minut nastąpiło zawieszenie* broni — delegaci Rządu francuskiego zaczęli szukać *platformy* do porozumienia obu stron.

21-go kończy się zawieszenie broni i zaczyna się polska ofenzywa pod wodzą ppułk. Tokarzewskiego. Walki zacięte trwają cały dzień i całą noc. W dniu tym przybył gen. Roja. Po północy, a więc już 22-go listopada, całe miasto zostało opanowane przez oddziały polskie. Ukraińcy wycofują się w kierunku północno - wschodnim — znacząc swój niszczycielski szlak — podpalają gmach sejmu przy ul. Marszałkowskiej.

Miasto zostało polskiem!

Wkraczających zczerniałych, wychudzonych w podartych mundurach, ranami okrytych wiernych żołnierzyków swoich, witał ze łzami radości *kwieciem* i sercem rozbudzony Lwów!

A gdy wychyliło się od wschodu jasne słońce, już po ulicach miasta dziarsko rozbrzmiewała żołnierska piosenka:

„Wojenko, wojenko,
Co żeś ty za pani".

A z okien uśmiechały się blade twarzyczki lwowianek, obrzucając tych najdroższych pękami kwiatów i jeszcze piękniejszym od kwiatów — gorącem uczuciem swych serduszek.

Od Redakcji Działu Rozrywek umysłowych.

Z powodu obszernego feljetonu, poświęconego bohaterskim walkom o polskość Lwowa, Dział Rozrywkowy umieścimy dopiero w następnym Dodatku.

Redaktor: Michał Walter. **Wydawca: Tow. Rzemieśln. „Resursa" w Ło[dzi]**

Drukarnia Państwowa w Łodzi